Nr. 15. Kraków, Piątek dnia 3 Lutego 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 f.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.

INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.

Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:

ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE: W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. ., w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu całorocznie	w.	a.	złr.	10	—
„ półrocznie	„	„	„	5	—
„ kwartalnie	„	„	„	2	50
„ miesięcznie	„	„	„	1	—
Z przesyłką rocznie	„	„	„	12	—
„ półrocznie	„	„	„	6	—
„ kwartalnie	„	„	„	3	—
„ miesięcznie	„	„	„	1	20

Prenumerować można z początkiem każdego miesiąca a nawet każdego dnia miesiąca.

Prenumerata za miesiąc luty i marzec, łącznie, wynosi 2 złr.

Było ich dwudziestu i sześciu.

Gdy gabinet dzisiejszy poruszył w sposób tak niebezpieczny dla naszej autonomii w kraju sprawą reformy administracyjnej, była grupa posłów na Sejmie krajowym, która szczerze myślała, że przyszedł czas naprawy urządzeń krajowych. Grupa ta wystąpiła wówczas ze swojemi głęboko obmyślanemi pojęciami o naprawie, a nie łudząc się zapewne, aby pozyskać mogła dla całości przez siebie obmyślonej poparcie całej reprezentacyi, wyciągnęła z niej kilka nowych norm dla załatwiania interesów u dołu społeczeństwa, norm trafiających w punkta dotknięte przez kwestyonaryusz rządowy, mniemając, że dla tych kilku norm uda się jej może wśród rozbicia sejmowego pozyskać większość. Wierzyła w chwilę i możność, bo myśl tej grupy naszych polityków oddawna przejęta była potrzebą naprawy i wierzyła w naszą żywotność, zdolną do naprawienia urządzeń wadliwych uciskających naturalny rozwój. Mówimy tu o grupie nazywającej się ekonomistami, a zwanej popularnie ateńczykami, i o tak zwanych wnioskach mniejszości.

We wnioskach tych leżała idea zdrowa, zaszczyt tej grupie przynosząca. Posłowie tej grupy uważali, że w Radach powiatowych i ich Wydziałach, leży jądro naszej rodzimej społeczności krajowej, wszystkie klassy i interesa obejmującej, że zatem one są temi organami administracyjnemi, od których naprawa naszych urządzeń, szczególnie, w kierunku od dołu społeczeństwa, powinna wychodzić i z nich nowe administracyjne urządzenia wysnuwać.

Za wnioskami temi, w dniu konfuzyi sejmowej, spowodowanej przedłożeniem rządowem, a właściwie utajoną w niem przeciw-autonomiczną myślą, powstało w Izbie dwudziestu tylko posłów.

Wspomniana grupa naszych polityków nie zrażona widocznie parlamentarną porażką i niezachwiana w swej wierze, wydała obecnie mowy swych koryfeuszów, posłów: ks. Jerzego Czartoryskiego, Matkowskiego Stanisława, Wojciecha Dzieduszyckiego, Pilata Tadeusza, Onyszkiewicza Zdzisława i Czajkowskiego Alfonsa, znacząc w ten sposób dosadnie, że dalej zamierza walczyć pod podniesionym sztandarem.

Szczęść Boże, przewidzieć jej musimy, za wiarę w przyszłość kraju wśród zniechęcenia ogólnego, i za myśl zasadniczo zdrową! Ponieważ to szczęść Boże! jest szczerem, powiedzieć więc szczerze musimy dlaczego wedle nas myśl taka nie znajduje dostatecznego rozgłosu, i dlaczego prawdopodobnie przy nowem głosowaniu i nowej konfuzyi znowuż nie więcej jak dwudziestu stanęłoby przy niej mężów.

Rozwój naszej autonomii w kraju, chromiejący na dwóch kardynalnych brakach: na braku mocy wykonania i na niedostateczności sił naszych, puszczając nowe odrośle administracyjne, jak tego sobie życzyły wnioski mniejszości i jak sobie tego życzy niewątpliwie wraz z mowcami, którzy kopie kruszyli, przeważna część społeczeństwa, wymaga zwiększenia sił, a zatem i zwiększenia materyalnego nakładu na działalność publiczną. W naszym zrujnowanym materyalnie kraju, dopóki koszta działalności autonomicznej opędzane są „dodatkami“ do podatków bezpośrednich, dodatkami do podatków tych klas właśnie, które głównie działalność autonomiczną prowadzić mają, sprawa rozszerzenia tej działalności i wytworzenia nowych jej organów spotka się zawsze z niechęcią wyciśniętych kontrybuentów, i z mocnem przekonaniem ludzi politycznych innych grup, jak wspomniana, że droga wskazywana jest tylko z pozoru piękną, a w wykonaniu okaże się zawodną — ponad siły.

Sprawa rozwoju naszej autonomii w kraju, dla której serca społeczeństwa naszego bić zawsze żywo powinny, dziś streszcza się istotnie w sprawie autonomii finansowej. Była ta kwestya podniesioną w „Listach Sejmowych“ Gazety. Jasno i na podstawach rachunku wykazano tam, że dopóki budżet autonomiczny w przychodach równający się prawie zeru, a pokrywany dodatkami krajowemi, nie zostanie zamieniony na budżet stały i w przychodach, pokrytych pewną oznaczoną kwotą od wszelkich dochodów, jakie państwo Austryi wyciąga z kraju, a do których możnaby doliczyć i dzisiejsze dodatki, dopóty nie ma właściwie mowy o rozwoju naszej autonomii, lecz tylko o szarpaniu się niebezpiecznem. Wówczas, po takiej zamianie dopiero, byłby zapewniony stały umówiony przychód na pokrycie wydatków samorządnych i wówczas dopiero partycypowałaby nasza autonomia w ogólnem, ciągłem zwiększeniu dochodów z Galicyi na rzecz państwa — gdy dziś z tego nawet naturalnego dobrodziejstwa ona nie korzysta. Kardynalnym warunkiem a zarazem punctum saliens całej naszej sprawy autonomicznéj, jest ta sprawa finansowa: ustalenia przychodu na rozchody autonomiczne i wprowadzenia na tory naturalnego wzrostu.

Kwestya tej autonomii finansowej nie da się w obec państwa rozwiązać bez sprawy autonomii politycznej, autonomii nie w kraju, lecz „autonomii kraju“ której integralną część stanowi. — Na tym punkcie przemawia też żywo instynkt całego naszego społeczeństwa. Ani kwestye rozwoju samorządu powiatowego poruszone tak głęboko przez koryfeuszy wniosków mniejszości, ani kwestya finansowej autonomii nie wzbudzi powszechnego zapału i owego nieprzepartego prądu w naszej społeczności, bez którego rozwiązanie żadnej wielkiej sprawy nie jest możliwem, dopóki się nie złączą te dwie kwestye i nie będą połączone w umysłach ze sprawą autonomii politycznej, która jest syntezą dążeń narodowych w Galicyi — a która szeroko w społeczeństwie, daleko poza granicami tej prowincyi, wydaje się kotwicą ocalenia narodowego.

Gdy poseł Chrzanowski znienacka, jak gdyby dla zaskoczenia sejmu, postawił w dwunastej godzinie rozpraw, swój wniosek o odpowiedzialności rządu krajowego przed Sejmem i uchwaleniu odnośnych reform w drodze ustawodawstwa krajowego — czyli wyniósł istotę i treść autonomii kraju na arenę publiczną — w poparciu wniosku zerwała się jakby iskrą elektryczną dotknięta — kto wie czy nie większość Sejmowa. Następnie jednak sytuacya rządowa i względy praktyczne Izby, nie chcącej odroczenia walki o administracyjną reformę, oddziałały tak, że za wnioskiem głosowało tylko sześciu posłów. Moment pozostanie jednak pamiętny w dziejach walk o rozwój autonomiczny Galicyi. Droga do zwycięstwa dla pomysłów administracyjnej naprawy, złożonych w przemówieniach obrońców wniosków mniejszości, a zarazem droga do tego najszlachetniejszego zwycięstwa dla każdej grupy politycznej do przewodniczenia przez jakiś czas ruchowi społeczno — politycznemu we własnym narodzie — leży dla grupy „ekonomistów“ w rozszerzeniu ich idei na całość potrzeb politycznych narodu, tak aby każdy pomysł przez nie stawiony, stanowił integralną część całkowitej idei — inaczej pomysły te zawisną w powietrzu, w połączeniu się jej z żywiołami i czynnikami, reprezentującemi inne

DLA PRZEKONAŃ.

Ustęp z życia współczesnego

przez

T. D. M.

(Ciąg dalszy).

VI.

W czerwcu. Mały Bród.

Poznałem tu oryginalną postać, drugiego filozofa wiejskiego, tylko zupełnie w innym rodzaju, jak hrabia Eryk. Wyjechawszy raz w pole, spotkałem bardzo naturalnym wypadkiem najbliższego mego sąsiada, starego pana Marcina Wilczurę. Słyszałem o nim pierwej, lecz odzywano się o nim wcale niesympatycznie. Tyle mi nagadano o jego ponurości, manii mówienia nieprzyjemnych rzeczy i tym podobnych charakterystycznych cechach, że byłem ciekawy go zobaczyć. Ujrzawszy więc szlachcica miny rzeczywiście srogiej, z napuszczonemi brwiami, z twarzą pooraną, w którym poznałem z rysopisu pana Wilczurę, zbliżyłem się do niego i przedstawiłem mu się.

Stary popatrzył na mnie bystro, twarz mu się troszkę rozmarszczyła; podał mi rękę.

I on mi wspomniał przychylnie imiona moich rodziców; to prosty sposób trafienia mi do serca. Ten stary wydał mi się prawie przyjemnym.

— Znałem ojca pańskiego — rzekł do mnie. — Był to człowiek dobry. Zdaje się to pochwałą bardzo pospolitą, ale czy o wielu słusznie tak powiedzieć można? Ludzie często stosują tę pochwałę do najniegodniejszych, tak, jak nazywają chrześcijanami takich, którzy ani z czynów, ani z przekonań chrześcijanami nie są. Ja chrześcijan znam nadzwyczajnie mało. Sam chciałbym być chrześcijaninem, bo nie ma nic nad to piękniejszego, ale nie potrafiłbym.

— Dla czegóż to? — zapytałem.

— Trzeba nie ganić i trzeba przebaczać. Jedno i drugie jest dla mnie niepodobieństwem.

Mówiąc to, stary zrobił znów minę tak srogą, tak brwi napuścił i tak zmarszczył bronzowe swe czoło, że stał się rzeczywiście odpychającym. Pożegnaliśmy się, lecz odtąd dość się często spotykamy; przyzwyczaiłem się do tej dziwnej figury. Zresztą, choć go nikt nie chwali, nikt też mu nic zarzucić nie może; ma być prawości Katońskiej, a w towarzystwie takich ludzi doświadcza się jakiegoś spokoju i bezpieczeństwa, którego się nie czuje, obok ludzi nieczystych, choćby najsłodszych w obcowaniu.

Ten dziwak czuje pociąg do mej niedoświadczonej młodości, cieszy go moja chęć do pracy i odwaga, którą nawet chwalić raczy, on, co chwalić zapomniał, jak się sam o sobie wyraża. Zajeżdża więc czasem do mnie i daje mi rady gospodarskie. Po pierwszej prezentacyi swego charakteru, zdaje się unikać rozmów, poruszających mą żółć. Czasem jednak, gdy z gawędy wypadnie mowa o źle nabytym majątku, o krzywdzie ludzkiej, lub o czemś podobnem, żyły mu nabrzmiewają, ciemny rumieniec występuje na tę twarz surową, wybucha, w końcu kilku gwałtownemi słowy przeciwko zgniłemu społeczeństwu, co złe toleruje i pochwala.

— Czyż świat doprawdy tak zły, panie Marcinie? — zapytałem go raz.

— Czy świat jest zły, młodzieńcze? — rzekł starzec, śmiejąc się gorzko. — Zapewne w książeczkach dla dzieci znajduje się zwykle ten morał: człowiek dobry nagrodzony jest powodzeniem i szacunkiem ludzkim, a zły ukarany nędzą i pogardą. Czy tak jest wśród ludzi?

— Tak nie jest, po większej części. Lecz nie przestało być prawdą stare, dobroduszne zdanie, że nieoceniona nagroda, jaką człowiek znajduje w swojem sumieniu, przewyższa wszystkie liche powodzenia ziemskie.

Starzec zbliżył się do mnie i ścisnął mi rękę.

— O tyle znam się już na ludziach — rzekł — że jestem pewny, iż gotów jesteś panie Władysławie zapieczętować to zdanie, choćby ofiarą szczęścia, jak pierwsi chrześcijanie przekonania swe o Bogu pieczętowali swem życiem. Przekonania! w tem słabem, brudnem towarzystwie ludzkiem, czy one wiele stanowią? Przekonania czyste i niezłomne są rzeczą tak niewygodną! Prawda jest towarem tak przerażającym dla ogółu, jak przedmioty, które posądzić można, iż kryją w swych fałdach morową zarazę. Człowiek mówiący prawdę, to łotr i szaleniec, nietylko dla tych, co broją bezkarnie, ale i dla tych jeszcze, co zamykają oczy... Nie mówmy o tem, nie jestem panem siebie, jak sobie o tem pomyślę i wspomnę... ot lepiej, przeczytaj mi co pięknego, kochany panie Władysławie. Dwie rzeczy pocieszają biednego człowieka: taki piękny dzień letni i wzniosłe myśli poety...

Sapnął głęboko, otarł pot z czoła i słuchał uważnie, gdym mu czytał prześliczne słowa Asnyka do Kantaty jubileuszowej. Ten biedny Donkiszot z Torbiniec, jak go nazywa hrabia Eryk, musi być szlachetną duszą, która bardzo wiele cierpiała.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

części całkowitej idei politycznej o autonomii kraju.

Są jeszcze ważniejsze względy, które za tem przemawiają. Nie było danem żadnej grupie, ani żadnemu politycznemu stronnictwu na świecie, iżby pomysły swoje przeprowadziło w całości, a już my Polacy specyalnie nie mamy szczęścia do reform — i nic dziwnego, świat za nami nie czeka, a my wybici z kolei. Wieniec zasługi obywatelskiej dla takiej też tylko grupy mężów politycznych wije nasza historya, którzy będą umieli w każdej chwili, nie rozmijając się z swojemi pomysłami i programem, ugodzić w potrzebę polityczną chwili i tej zadosyć uczynić. Do tego jednak potrzebuje program być szeroki — jak myśl narodowa, potrzebuje zapewniony mieć związek z całem społeczeństwem krajowem, prądy zaś dążeń narodowych przenikać powinny tę grupę polityczną i stanowić tło jej pomysłów. Wówczas to dopiero zwycięstwo staje się możliwem i korzyść przyniesiona narodowi staje się godną poświęcenia życia obywatelskiego. Nie uczynią tego pisane programy, nie uczyni obłędna zarozumiałość osobista, nie uczynią ckliwe nawoływania do prac organicznych przez tych, którzy nie rozumieją w czem leży prac tych istota. Uczynić wszakże może grupa ludzi, która całe swe życie poświęciła służbie publicznej, ze spekulacyami na zysk osobisty nic nie miała wspólnego, i która tak pięknie i głęboko pojęła myśl samorządu w naszem społeczeństwie. Wypadki wołają; trzeba stanąć na odzew — jeśli mandat tyloletniej zasługi nie ma się stać jałowym.

W sprawie indemnizacyjnej.

(Dokończenie).

Jakoż żaden jeszcze centralista, ani w urzędzie, ani w rejchsracie, nie śmiał wyraźnie żądać od Galicyi zwrotu, a nasz „przyjaciel“, konserwatysta Lienbacher, w prokuratorskiej zaciekłości swej posunął się dalej od centralistów, lubo i on stanowczego żądania zwrotu postawić nie śmiał, gdy w latach 1878 i 1879 w rezolucyach swych jako referent komisyi budżetowej do rozdziału „subwencyi“ napierał na rząd o załatwienie spornej sprawy.

Była ona niejednokrotnie już przedmiotem narad rządowych i projektów. W r. 1867 czy 1868 minister skarbu Brestel, centralista, wniósł do sejmu galicyjskiego projekt, którego nie znam, o którym jednak mówi mi jeden z ówczesnych posłów sejmowych, że był ułożony w tym duchu, żeby Galicya przyjęła na siebie obowiązek zwrócenia tej sumy, którą otrzymała aż do czasu zaprowadzenia w Austryi dualizmu, czyli aż do podziału na Przedlitawią (Austryą) i Zalitawią (Węgry), a od tegoż czasu subwencya miała być niezwrotna. Suma aż do owej pory przez Galicyą otrzymana wynosi 37 milionów, których zwrotu Galicya miała podjąć się oczywiście dlatego tylko, że Węgrzy, zyskując samoistny byt państwowy, może miały lub przynajmniej mogły mieć do skarbu austryackiego, będącego aż do owego czasu ich skarbem także, pretensyą do zwrócenia im pewnej części (30 prct.) jego wydatków na rzecz galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego. Sejm bardzo słusznie nie przyjął tego projektu, pozostawiając go bez załatwienia.

W r. 1874 minister skarbu Pretis, centralista, pod naciskiem rejchsratu, który już w r. 1872 i 1873 uchwalał rezolucye, podobne do wspomnianych powyżej rezolucyi Lienbachera z r. 1878 i 1879, chciał wystąpić z nowym projektem, również wkładającym na Galicyą obowiązek zwrotu częściowego. Ale sprzeciwił się temu skutecznie minister Ziemiałkowski, któremu też należy się zasługa, że tenże minister Pretis nawet jeszcze w r. 1879 mimo ponownych rezolucyi rejchsratu (Lienbachera) nie uległ napieraniu przeciwników Galicyi. Nazywam to zasługą, jak niezałatwienie projektu z r. 1868 przez sejm nazwałem słusznem; albowiem projekt uchwalony przez sejm galicyjski, jakiejkolwiekby on był treści, byłby tylko czemś w rodzaju wstępnej umowy między rządem austryackim a Galicyą, którą musiałby przyjąć albo odrzucić rejchsrat, mający prawo ostatecznej decyzyi. Rejchsrat zaś aż do r. 1879 zawsze był tak złożony, że korzystnego załatwienia kwestyi tej spodziewać się po nim nie było można.

Dopiero gdy skończyło się panowanie centralistów, gdy w jesieni r. 1879 zebrał się nowy reichsrat, teraźniejszy, gdy więc otworzyły się widoki korzystnego załatwienia sprawy, minister Ziemiałkowski w nowym także gabinecie hr. Taaffego sam począł nalegać o uregulowanie stósunku między galicyjskim funduszem indemnizacyjnym a skarbem austryackim. Jakoż w łonie gabinetu przyszedł do skutku projekt w tym duchu, że Galicya nic nie winna skarbowi austryackiemu, i że skarb będzie nadal subwencyonował galicyjski fundusz indemnizacyjny bez pretensyi zwrotu; ale ponieważ zmniejszyły się potrzeby tego funduszu, skutkiem czego Galicya sama mniej już składa na tenże fundusz, niż dawniej, przeto też subwencya ma odtąd być mniejsza od dotychczasowej. Był w łonie gabinetu pewien opór przeciw zupełnemu zwolnieniu Galicyi od „długu“, a to znów ze względu na to, że Węgrzy mogą rościć pretensyą do skarbu austryackiego co do sumy, która dostała się Galicyi aż do roku 1867; ale p. Ziemiałkowski zwalczył ten opór argumentem, że skoro Węgry się nie dopominają, nie potrzeba też zważać na nie. I sprawa tak dalece była dojrzała, że efemeryczny minister skarbu Kriegsau miał wnieść do cesarza gotowy już tak zwany allerunterthaenigsten Vortrag, to jest podanie o sankcyą dla projektu rzeczonego, gdy nagle ustąpił z gabinetu.

W miejsce Kriegsaua wstąpił, jak wiadomo pan Dunajewski, który jednak nie podjął projektu poprzednika swego. I tak sprawa spoczywa do dnia dzisiejszego, chociaż należałoby przecie zająć się nią, dopóki skład rejchsratu jakie takie daje gwarancye korzystnego jej załatwienia.

Sp. Krzeczunowicz mawiał mi nie raz: „To nic pilnego; najlepiej odwłóczyć sprawę póki się da, bo subwencya będzie płacona aż do końca wykupna ciężarów gruntowych, to jest do roku (jeśli się nie mylę) 1895; a nie wiadomo, czy do tej pory Galicya nie będzie już należała do Rosyi; w takim zaś razie skarbowi austryackiemu oczywiście nic nie była winna.“ Nie wiem, czy inni nie argumentują tak samo; ale argumentacya ta wydaje mi się z gruntu fałszywą. Gdyby bowiem — czego ani na chwilę nie przypuszczam — Galicya dostała się w ręce Rosyi, wtedy i pretensye skarbu austryackiego do Galicyi stałyby się pretensyami Rosyi, ta zaś bez ceremonii wycisnęłaby z nowonabytego kraju całą sumę.

Ile zaś wynosiłaby ta suma? Do r. 1878 włącznie „dług“ Galicyi, wedle obrachunku Lienbachera, wynosił już przeszło 66 milionów; dziś wynosi on przeto, licząc już r. 1882 około 77 milionów; resztę aż do r. 1895 łatwo obliczyć, dodając na każdy rok 2,625,000 złr. austr. Chociażby subwencya może zmniejszyła się cokolwiek w ostatnich latach, można cały „dług“ ten przyjąć w okrągłej liczbie 110 milionów złr. austr.

„Videant consules!..“

Obsadzenie katedry chirurgii.

Po śmierci profesora Bryka, opróżnioną została katedra chirurgii na tutejszym Uniwersytecie, którą w zastępstwie prowadzi w r. b. szkolnym, prymaryusz szpitala św. Łazarza i docent chirurgii Dr. Obaliński, z wielkim pożytkiem dla słuchaczów i nauki. — Z kilkunastu kandydatów, wybór ostatecznie wahał się pomiędzy Drem docent. Lesserem z Lipska, Drem Rydygierem z Chełmna (Prusy Zachodnie) i Drem Mikuliczem z Wiednia.

Wreszcie po kilku ożywionych posiedzeniach Wydziału lekarskiego *in pleno,* w dniu 1go lutego, wybrano sześcioma głosami Dra Rydygiera, a pięć głosów oświadczyło się za Drem Lesserem. — Do ważności uchwały potrzeba w tym wypadku $^2/_3$ głosów, i dlatego zachodzi obawa, czy minister nie skorzysta z tego i zamianuje Dra Mikulicza, który nawet bardzo słabo włada językiem polskim. Zwracamy na to uwagę J. E. ministra Ziemiałkowskiego i naszej Delegacyi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Rozbiór dzieła, pod tytułem:

„Dzieje Polski w zarysie“, przez Michała Bobrzyńskiego.

Drugie znacznie zwiększone wydanie. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1881. (w 8-ce, 2 tomy).

Napisał Henryk Schmitt.

Gdy w r. 1879 pojawiło się pierwsze jednotomowe wydanie dzieła tego, posypały się z wielu stron oceny tegoż i krytyki, które po największej części mieściły w sobie obok wielkich pochwał, także i zarzuty, lecz nie wyświeciły należycie, czy i jaka jest jego wartość naukowa. Tej okoliczności wypada przypisać, że owa niezwykła mnogość krytyk stała się w rzeczy reklamą tylko dla autora, ponieważ zaciekawiła publiczność i tem przyczyniła się do rozkupienia, w krótkim stosunkowe czasie, całego pierwszego nakładu dzieła jego. Wydanie tegoż drugie, znacznie wprawdzie zwiększone, lecz pod względem tendencyi i opracowania szczegółów, w niczem prawie nieulepszone, dało mi pochop do rozbioru niniejszego, z powodu wyłącznie, że autor przeznaczył swe dzieło dla młodzieży: że zatem potrzeba zastanowić się bezstronnie, czy te dzieje Polski w zarysie, treścią i układem swoim odpowiadają takiemu przeznaczeniu, czy też przeciwnie tendencyą swoją i sposobem wystawienia całej przeszłości ojczystej wpływ mogą wywrzeć szkodliwy na tych, dla których je autor przeznaczył. Przestudyowawszy je w obu wydaniach z największą ścisłością i uwagą, przeświadczyłem się niestety, że drugi zachodzi wypadek, a niemniej, że autor, który wszystkim historykom naszym, z tak zwanej szkoły Lelewelowskiej, w ostrych zarzuca wyrazach zupełny niemal brak studyów źródłowych i co gorsza, rozmyślne fałszowanie dziejów narodowych w rozmaitych celach politycznych, sam mimo umieszczane na czele poszczególnych rozdziałów poważne liczbą spisy dzieł historycznych, odnoszących się do danych epok dziejowych, za mało zadawał sobie pracy w przebadywaniu najważniejszych nawet wydarzeń przeszłości naszej, a w dodatku jest bardziej tendencyjnym w celach całkiem politycznej natury, niż którykolwiek z poprzedników jego na niwie dziejopisarstwa narodowego. Sądzę przeto, że bezstronny i przedmiotowy rozbiór dzieła, które już pewnego nabyło rozgłosu, tudzież wykazanie najbardziej w niem rażących niedokładności i niezgodnie z rzeczywistością dziejową podanych faktów, jest obowiązkiem obywatelskim, ponieważ należy strzedz młodzież i w ogóle czytelników mniej obeznanych z dziejami własnego narodu, że gdyby zechcieli tylko polegać na samym p. Bobrzyńskim, przyswoiliby sobie najbłędniejsze wyobrażenie o całej przeszłości ojczystej.

Pan Bobrzyński powiada nam w różnych miejscach dzieła swego, że w imię prawdy i z pochodnią umiejętności, a oraz z boleścią w sercu, zapuścił się w otchłań przeszłości narodu, aby w swym zarysie dziejów Polski rozwiązać owe nader ważne zagadnienia, a mianowicie najprzód, jakie były prawdziwe przyczyny upadku naszego i od jakiego właściwie czasu zaczęło się głównie ich zgubne działanie, a powtóre, na czem ciąży wyłącznie wina tegoż.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rolnictwo, handel i przemysł.

Koło polskie deputowanych w Wiedniu odbyło w poniedziałek posiedzenie dla narad nad zasadami projektu ustawy przemysłowej, której sprawozdawcą z komisyi Izby jest hr. Egbert Belcredi. Dwie on stawia zasady dla nowej ustawy: 1° aby ten tylko mógł prowadzić rzemiosło, kto złoży dowód uzdolnienia, 2° aby zostały zaprowadzone przymusowe stowarzyszenia rzemieślników, tak majstrów, jak czeladników.

Za temi zasadami przemawiał Abrahamowicz, Mieroszowski, Żuk Skarszewski. Przeciw nim, bądź przeciw obu jako powrotowi do cechów, bądź za zasadą wolnych stowarzyszeń rzemieślniczych, obdarzonych pewnemi przywilejami: Hausner, Dzieduszycki Wojciech, Czartoryski Jerzy, Chrzanowski, Spławiński, Chamiec, Kamieński, Czerkawski Euzebiusz. Większość życzyłaby sobie była, aby obrady odroczono, aż cały projekt przez sprawozdawcę będzie wygotowany. Prezes koła p. Grocholski nastawał wszakże, aby skoro się inne trzy kluby prawicy zgodziły, i Koło polskie zasady te przyjęło.

Uchylono więc wniosek ks. Czartoryskiego, aby polskim członkom komisyi pozostawić swobodę głosowania. Większość pierwszą zasadę uzdolnienia majstrów przyjęła, drugą przymusowych stowarzyszeń rzemieślniczych odrzuciła. Z polskich członków komisyi tylko pan Chamiec był za wolnemi a protegowanemi stowarzyszeniami rzemieślniczemi.

Rada Nadzorcza *de la „Compagnie d'exploitation de Naphtes et Pétroles du Caucase“* (Towarzystwo exploatacyi nafty i petroleju Kaukazu) zawiadamia, że z powodu stosunków pieniężnego rynku lyońskiego, posiedzenie nadzwyczajne Towarzystwa, dla przeprowadzenia kombinacyi exploatacyjnych, odracza na czas późniejszy (Towarzystwo to jest utworem zbankrutowanego Banku Lyońskiego, z kapitałem 25 milionów franków, których połowa wpłaconą była przez akcyonaryuszów). Tyleż pożytku z działalności pana Bontoux dla naszego kraju.

Delegacye.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej odbyła we środę posiedzenie w przedmiocie żądanego kredytu ośmiu milionów. Po otwarciu posiedzenia przewodniczący Dr. Sturm zapewnił ministeryum wspólne w imieniu swych towarzyszy, że umieją uczynić różnicę między ich politycznem stanowiskiem w sprawie okupacyi, a niezbędną akcyą dzielnej armii.

Sprawozdawca Russ zapytał najprzód rząd o rozmiary powstania i czy nie na brak zarządzeń ze strony wojskowej spada wina powstania? Jest za udzieleniem kredytu, a ponieważ ten nie wystarczy, uważa za niezbędne w razie potrzeby nowych wydatków zwrócenie się ponowne rządu do delegacyi.

Po sprawozdawcy zabierali głos delegowani hr. Hohenwarth, hr. Falkenhayn, Dr. Plener, Dr. Bareuther, Grocholski i Magg czyniąc po większej części specyalne cząstkowe pytania. Jeden Grocholski poszedł najdalej w pytaniach.

Minister wojny przed posiedzeniem komisyi dał już był wyjaśnienie sprawozdawcy komisyi. Te ponawiał w komisyi charakteryzując, że powstanie rozciągało się najprzód wzdłuż granicy hercogowińsko-czarnogórskiej a teraz więcej przesuwa się ku granicy hercegowińsko-bośnijskiej i już wielkie bandy pokazują się tam na różnych punktach. Zapewnił, że urzędowe daty o potyczkach z całą szczerością będą podawane i dał obraz spowodowanych przez zarządzenia wojskowe wydatków, a Hohenwartha uspokoił, że landwera dalmacka użytą zostanie tylko do służby garnizonowej w Dalmacyi.

Minister Szlávy w odpowiedzi Grocholskiemu oświadcza, że bandy są złożone po największéj części z prawosławnych, częściowo zaś z mahometan, a katolików między nimi nie spotyka się. Uzupełniając to oświadczenie minister Bylandt dodał, że mahometanie biorą udział po największej części przymuszeni i przy pierwszéj sposobności uciekają, zaprzeczył zaś, równie jak Szlávy, aby jakikolwiek urząd lub stacya wojskowa przez władze zostały opróżnionemi.

Po tych wyjaśnieniach sprawozdawca wniósł: aby w razie większej potrzeby niż 8 milionów potrzebne kredyta dalsze od Delegacyi zostały zażądane.

Minister Szlávy i Bylandt złożyli deklaracyę: „Gdyby się okazała konieczność znaczniejszych przekroczeń kredytu, to rząd zwróci się do Delegacyi na nowo“. Wskutek tego oświadczenia, jakkolwiek hr. Kalnoky zapewnił, że rząd nic nie ma przeciw rezolucyi sprawozdawcy, została ona odrzuconą 11 głosami przeciw 9. — Wnioski rządowe punkt 1 i 2 przyjęte, dodany do nich punkt 3, wedle zamierzonej stylizacyi Delegacyi węgierskiej — sprawozdawcą wybrany Russ, który w piątek ma sprawozdanie swe przedłożyć komissyi.

Podkomitet poczwórny Delegacyi węgierskiej odbył dwa ważne posiedzenia we wtorek i środę — poufne również jak posiedzenie komisyi austryackiej.

Na pierwszem posiedzeniu najcelniejsi delegowani stronnictwa rządowego (Baross, Hegedüs, Csernatonyi) krytykowali zarząd bośnijsko-hercegowiński, a delegowany Falk wprost zapytał, czy najwyższy decydujący głos w sprawach zarządu ma osoba wojskowa czy cywilna.

Następnie minister Kalnoky roztrząsał trzy znane pytania odnoszące się do powstania. Posiedzenie było poufne, sprawozdania są półurzędowe z opuszczeniami zastrzeżonemi przy rozprawach. Z przemówienia ministra tyle więc tylko wnosić można, że przypisuje powstanie rozszerzeniu się nadzwyczajnemu na Półwyspie bałkańskim luźnych elementów wywrotów; miejscowe kryjówki są im znane — minister nazywa też konsekwentnie bandy rozbójniczemi, a ich uczestników rozbójnikami. W czasach agitacyi socyalistycznych i przy zwyczaju składkowania na takie cele agitacyjne nie dziwi się, jeśli i tam były jakieś pieniądze posełane. Natomiast zaręcza, że nie tylko rządy, ale i kraje sąsiednie, uważane jako społeczność nie dają żadnej pomocy zaburzeniom. Z daleko większym jeszcze naciskiem powołując się na osobistą znajomość stosunków ponowił te zapewnienia co do Rosyi, tak co do cara, jak rządu, jak społeczeństwa. Nie dziwi się wcale, jeżeli w takich czasach jak dzisiejsze w tym odległym kraju powstaje w pewnych kołach drażliwość podniecona wskutek wypadków na południu — tylko panowie delegaci, którzy wyrazili na tym punkcie niepokój, mylą się biorąc skutek za przyczynę.

Z oświadczeń tych a tem bardziej ze sprawozdania trudno wnosić o istnem zapatrywaniu ministra na stosunki, lecz tyle wydaje się pewnem, że negacya istnienia ruchu panslawistycznego, ufność do rządu rosyjskiego i bezwzględna chęć utrzymania przyjaźni z Rosyą — stanowią wytyczne linie polityki obecnego ministra.

Po ministrze spraw zagranicznych, minister Szlávy oświadczył na dotkniętą z lekka ewentualność anneksyi, że po zgnieceniu powstania polityka rządu co do Bośnii nie zostanie zmienioną.

Najważniejszym wypadkiem drugiego dnia są przemówienia hr. Andrassego. Hrabia Apponyi Albert, jeden z trzech członków opozycyi umiarkowanej, zasiadających w Delegacyi, wystosował szalony napad przeciw byłemu ministrowi, jako sprawcy okupacyi, przeciw której on stale głosował, i okupacyę przyrównał do worka pluskiew, które się teraz rozłażą.

Dało to sposobność byłemu ministrowi do obrony i przemówienia przy zastrzeżeniu sekretu, co do szczegółowych stosunków. Za okupacyę chętnie przyjmuje odpowiedzial-

ność, widząc w niej główną przyczynę zmienionego stanowiska do monarchii państw sąsiadujących, i on po zapewnieniach zwłaszcza ministra umocnił się w przekonaniu o szczerych chęciach rządu rosyjskiego, — o usposobieniu rządu tureckiego świadczy najlepiej zachowanie się władz tureckich w Nowem Bazarze, jako też uważa, że okupacya jest wzmocnieniem Turcyi pozostałej po traktacie berlińskim. Za błąd poczytuje, że przez lat dziesięć nie wprowadzano poboru do Dalmacyi, i że współcześnie wprowadzano go w Dalmacyi i w prowincyach okupowanych. Jeśli poczytywano czas za najstosowniejszy do wprowadzenia służby wojskowej, w krajach okupowanych można się było wyrzec jeszcze paru landwerzystów dalmatyńskich. Służbę wojskową w krajach okupowanych uważa za niezbędną „dla obrony tych krajów,“ lecz stosowniejsza by się mu wydała na teraz organizacya ochotników, lub milicyi. Dla uspokojenia kraju jest za inwestycyami, a szczególniej za budową dróg — dziką zaś ludność kraju porównał do gniazda orłów, które trudno dosięgnąć z dołu, i wogóle nie tyle pomaga z nią siła i zręczność, co przebiegłość. Kwestyi anneksyi i on dotknął także, lecz zdaje się wskazał cały szereg warunków, które muszą być dopełnione zanim nadejdzie czas anneksyi. — Na zarzut drugiego członka opozycyi, że robi opozycyę rządowi takiem przemówieniem, odparł, że za czasów swego urzędowania byłby wdzięcznym, gdyby taką opozycyę chciano przeciw niemu robić.

Minister Tisza oświadczył, że i on także przyjmuje pełną odpowiedzialność za okupacyę i dziwi się, jak szczególniej Węgier może dziś ją krytykować, gdy ona złamała żelazny pierścień panslawizmu.

Gdy minister ten zażądał, aby obrady delegacyjne kończyć co najprędzej — postanowiono, aby prosić sprawozdawcę p. Baross o przedstawienie nazajutrz (czwartek) swojego sprawozdania podkomitetowi, a na 5tą godzinę tegoż dnia, wyznaczono pełne posiedzenie Delegacyi dla wręczenia rapportu. W Piątek obrady ostateczne.

Przegląd polityczny.

Jak nam już doniósł telegram w poprzednim numerze podany, odbyło się dnia 31 z. m. posiedzenie Rady państwa, na którem po odpowiedzi ministra dr. Prażaka na interpelacyę Weebera, toczyły się rozprawy nad podatkiem od budynków. Rozprawy te odnosiły się jedynie do zmian poczynionych w Izbie wyższej, względem Tyrolu i Vorarlbergu. Przedłożenie zostało przyjęte bez zmiany w redakcyi Izby panów i uchwalone w trzeciem imiennem głosowaniu 150 głosami przeciw 120.

Izba wreszcie bez rozpraw uznała wybór hr. Coroniniego.

Następne posiedzenie odbędzie się d. 7 b. m.

Ordre de bataille powstańców na południu monarchii ma być następujący:

1. *Krivoscie.* Liczba znajdujących się tam powstańców wynosi 1600, z których mniejsza połowa uzbrojona dobrą bronią Martini. Z pomiędzy nich prawie ośmset ludzi stoi pod dowództwem Petra Lamarcsicsa w okolicy Ledenice. Sto ludzi pod rozkazami Tomy Lipovaca w górach Ubli.

Większa część powstańców rozdzielona w małe bandy. Te bandy plądrują całe okolice, i są tak ośmielone, że docierają do okolic Metkovica.

2. *Hercogowina.* Pomiędzy Focsa i Stolac stoi Davidovics z 450 ludźmi. Ludzie jego co do jednego zaopatrzeni w broń Martini. Posiadają także jedno działo górskie mniejszego kalibru, które podobno z Czarnogóry dostali. Na północ od Bilek znajduje się Osman Tanovics z 200 ludźmi zaopatrzonymi po większéj części w starą broń skałkową — amunicyi mają mało.

Około Nevesinie rozłożonych 650 ludzi, nie najlepiej uzbrojonych pod dowództwem czarnogórskiego wojewody Michała Vojnicsa. W okolicach Kameno 80 powstańców, pod nieznanem dowództwem. Tak więc liczba hercogowińskich powstańców dochodzi 1380. Oprócz tego przeliczne bandy rozbójnicze od 4 do 20 ludzi krążą po całym kraju, okazując się najczęściej na zachodzie i południu kraju.

3. *Bośnia.* Gniazdo powstania tej prowincyi jest na południu od Serajewa w dolinie Zelesnica. W miejscowościach Han-Kobild i Chiewo powstańcy już od tygodni całych panują. Liczba insurgentów licząc wysoko wynosi 1800, którzy stać mają pod dowództwem fachowo po turecku wykształconem. Nazwisko dowodzącego nieznane. Powiadają, że znajdują się w jego oddziałach nawet armaty, w które w dziwny sposób zaopatrzyć się mieli.

Raporta jenerała Jovanowicza ogłoszone 1 lutego mówią o zarządzonym d. 22 rekonesansie do Zagarie na południe od Serajewa po za doliną Zeleśnicy, gdyż powstańcy w Krblina przecięli komunikacyę Serajewo-Focsa. Zdaje się iż to był nader ważny ruch koncentryczny wojsk. Inny rapport mówi o spotkaniu między Pandurami a rozbójnikami d. 29 z. m. w miejscu nieoznaczonem. Ci „rozbójnicy“ byli to Krzywoszanie.

Zdaje się, że po zaszłej zmianie w sytuacji europejskiej, powstanie na południu podsychać zacznie. Wzgląd ten służyć mógłby także jako okoliczność łagodząca dla przedstawienia sprawy przez ministra spraw zagranicznych w podkomitecie del. węgierskiej.

W łonie obu Delegacyj, a szczególniej węgierskiej, przykre ma robić wrażenia, jak nam z Wiednia donoszą, że minister wojny przedstawia jako jedną z najgłówniejszych przyczyn zaburzeń w prowincyach okkupowanych, zbyt szybkie zmniejszanie wojsk okkupacyjnych w ciągu lat dwóch ostatnich pod naciskiem delegacyi. Delegowani powiadają: od czegóż odpowiedzialność ministeryalna? jeżeli minister uważał, że dla bezpieczeństwa kraju załóg zmniejszać nie można, toż nie trudno było skłonić delegacye wotujące okkupacyjne kredyta wojskowe, aby sumę podniosły do wysokości bez której minister nie chciałby wziąść na siebie odpowiedzialności.

Opowiadają również, że minister wojny miał mówić prywatnie do znajomych swoich, iż wedle otrzymanych wiadomości ostatnich z Bośnii, zarządzone środki wojskowe okażą się prawdopodobnie niedostatecznemi, i wypadnie bezzwłocznie dodatkowe zrobić rozporządzenia. Czyżby znowu miało miejsce prześcignięcie przez rozwój zaburzeń środków przedsięwziętych przeciw takowym przez zarząd wojskowy.

Słynny z politycznych ujawniań dziennik „Egyetértés“ zawiera następującą depeszę ze Lwowa z dnia 29 stycznia:

Dzisiejsze aresztowania wielkie zrobiły wrażenie. Dobrianskij, u którego kompromitujące pisma znaleziono, jest rosyjskim właścicielem ziemskim, syn zaś jego w kancellaryi Ihnatiewa pracuje. Policya postępowała nader sekretnie i ztąd krążą wieści najdziwotworniejsze. Niektórzy wierzą, że Dobrianskij był w związku z powstańcami krzywoszańskimi, inni utrzymują, że chciał skłonić wieśniaków hnilickich do powstania. W każdym razie jest to uderzającem, że rosyjskie „Nowosti“ ogłaszają tajemny reskrypt namiestnika galicyjskiego, jaki wydał w sprawie hniliczan. To zaś jest pewnem, że ajenci Ihnatiewa znaleźli sobie przystęp do tajnych papierów namiestnika.

Stowarzyszenie Czerwonego krzyża węgierskiego na zgromadzeniu komitetu centralnego w d. 26 z. m. postanowiło wziąść na siebie pielęgnowanie 600 rannych w Budapeszcie a zrobiwszy potrzebne rozporządzenia, komitet wydał zarazem odezwę o zaciągnięcie się 220 pań do pielęgnowania chorych, pod zarządem Czerwonego Krzyża.

Z Bukaresztu donoszą nam, że ks. Sturdza (rozróżnić tu wypada tego mołdawskiego secessyonistę od męża stanu Dymitra Sturdza), zięć ks. Gorczakowa, zamierza wydawać dwa dzienniki, w Bukareszcie i w Jassach, z dążnością rosyjską. Agitował on zawsze na korzyść Rosyi w Mołdawii. Intelligencya rumuńska zajmuje dziś stanowisko zupełnie antirosyjskie.

Z Berlina piszą nam pod d. 31 stycznia: *Börsen-Corespondenz* podaje, że ks. Bismark ma otrzymać tytuł „Herzog“ — z innej zaś strony słychać, iż ma on być zamianowany generał pułkownikiem kawaleryi landwery.—Tej godności dotąd przy landwerze nie było, przy linii zaś piastował takową zawsze jeden z książąt królewskiej rodziny.

P. Schlözer, domniemany ambasador przy stolicy Apostolskiej, udaje się dziś przez Monachium do Rzymu — w Monachium ma on konferować z Nuncyuszem papiezkim — zarazem jest ogólne mniemanie, że tenże ma przygotować: „modus vivendi“ na podstawie przedłożonego sejmowi pruskiemu deskrycyonalnego prawa, rewizya zaś najważniejszych uchwał ustawy majowej nie będzie wcale miała miejsca.

Najbliższe posiedzenie pruskiej izby panów ma się odbyć 16. lutego.

Na posiedzeniu Izby deputowanych francuskich d. 31 z. m., prezes Freycinet odczytał oświadczenie nowego gabinetu, wedle którego jedna myśl główna zajmuje gabinet, a mianowicie dążenie do zapobieżenia w kraju spokoju umysłów i materyalnego porządku oraz pokoju na zewnątrz i na wewnątrz. O konwersyi lub emisyi renty ani też o zakupnie kolei żelaznych niemoże być obecnie mowy.

Minister skarbu Say cofnął budżet przedłożony przez poprzedników.

KRONIKA.

Kraków 3 lutego 1882.

W sprawie J. I. Kraszewskiego.

Redaktor dziennika naszego otrzymał list następujący:

Drezno d. 30 stycznia 1882 r.

Szanowny Panie!

Nie miałem wcale na myśli uczynić Wam najmniejszej przykrości. Boże uchowaj, ale naturalnem było, że widząc w piśmie wyrażoną opinję (której za złe wziąć nie można), nie chciałem narzucać Wam tłumaczenia i objaśnień.

„Reformy“ nie mam, więc nie wiem, jak mogła proste moje tłumaczenie się, niewymierzone przeciw nikomu, ale wyjaśniające stan kwestji — obrócić przeciw Wam.

Bądź co bądź pospieszam z tem oświadczeniem, które możecie powtórzyć w piśmie Waszem, że daleki byłem od czynienia Gazecie Krakowskiej rarzutu za jej przekonania, zupełnie usprawiedliwione. Do nikogo żalu nie mam, oprócz do tych, co mnie mogli posądzić, iż żądam i wywołuję jakieś manifestacye... co nie jest w moim charakterze.

Wszystko zresztą dziś skończone — a do Lwowa nie jadę, bo dostałem silnego zapalenia bronch, grożącego zapaleniem płuc. Doktór nietylko jechać, ale mi wychodzić zabronił.

Z najgłębszym szacunkiem
sługa wierny
J. I. Kraszewski.

Na pomnik Mickiewicza złożyły do rąk p. prezydenta miasta uczennice pensyenatu p. Karoliny Krynickiej 30 złr., a p. Antonina Zubrzycka 10 złr. Kwoty te umieszczono na książeczkę Kasy Oszczędności, Nr. 54,189.

Na ogólnem zebraniu „Krakowskiego Towarzystwa Łyżwiarzy, dnia 2 b. m., został obrany Przewodniczącym p. Andrzej hr. Zamoyski; do Wydziału weszli: pp. Adam Doboszyński, Władysław Dyktarski, dr. Henryk Feintuch, Władysław Grabowski, Władysław Kaczmarski, Bronisław Krasowski, Jan Regiec, Juliusz hr. Tarnowski, Tomasz hr. Zamoyski, Karol Zaremba.

Jutro na benefis p. Wojnowskiej, utalentowanej artystki naszego teatru, przedstawioną będzie komedya Nabab czyli Milioner. Spodziewamy się, że publiczność licznie wypełni salę.

Bal prawników. W rzęsiście oświetlonej sali Sukiennic liczne a strojne zebrało się grono... Piękność, elegancya, wykwintna grzeczność gospodarzy dorzucały po jednej świecącej nitce, z których snuła się balowa przędza. Zabawa szła ochoczo — do mazura stanęło 90 par — mazur rozdzielony na dwa koła arkadami z zieleni, uśmiechał się werwą i wesołością przypominającą lepsze czasy. W poważnym polonezie wiódł rej p. Dargun z panią Prezydentową — w drugą parę szedł p. Weigel z ks. Lubomirską, w trzecią jen. hr. Degenfeld z panią Johnową itd. itd. ogółem par przeszło trzydzieści, naczelne pary zachowały wybór i porządek wskazany przez komitet, którego nikt nie naruszył — w ogóle poszanowanie form towarzyskich i tak zachowany na tym balu tworzyły atmosferę harmonijną mile działającą na rozbawionych gości. A toalety!.. — trudno opisać.

Za całe urządzenie balu należy się komitetęwi serdeczne uznanie. Komitet balu wyszedł tu zapewnie z zasady, że bal powinien być przedewszystkiem dla siebie celem — a więc zabawą — osięgnął też ten cel w zupełności, a mimo to zebrała się poważna suma i na inny cel, bo na fundusz pomnika naszego wieszcza. Sumy tej niemożemy w tej chwili podać, bo nadejdą jeszcze z kilku stron, mianowicie z Warszawy zapowiedziane przesyłki pieniężne.

Aresztowany we Lwowie Dobriańskij Adolf, jak donoszą ze Lwowa nie jest wcale właścicielem ziemskim z Rossyi, lecz radcą dworu austryackiego. Urzędował on na Węgrzech za czasów reakcyi, jako szef departamentu oświaty. Był również posłem na sejmie węgierskim 1865 i odznaczał się jako przewódzca agitatorów panslawistycznych. Między Rusinami agitacye jego nie miały powodzenia. Dobriańskij jest wieku lat 78. Do Galicyi przyjechał wyłącznie w celach agitacyjnych. Aresztowano go wskutek znalezionych u niego papierów kompromitujących. W ostatnich czasach rozdawał subwencye między młodzież rusińską w Wiedniu. Interesującem jest, że Dobriańskij okazuje się być nie tylko agentem rossyjskim, lecz zarazem szpiegiem pewnych sfer pozarządowych w Wiedniu.

W Budapeszcie odbyła się we wtorek jeneralna próba urządzenia telefonowego, dla wysłuchania w Gmachu Redutowym opery, jaka przedstawioną będzie w Teatrzn Narodowym (o 1 kilometr odległości), podczas balu dziennikarskiego 4 lutego. Dyrektor telefonów zaprosił na tę próbę przedstawicieli wszystkich redakcyj. Próba wypadła świetnie, jak zapewniają dzienniki, tak co do muzyki, chórów, jak i pojedynczych śpiewów. W teatrze dawano „Roberta Djabła“.

Podczas uroczystości instytutu emerytalnego dziennikarzy w Teatrze Narodowym dawany będzie: „Hunyady Lászlo Erkala“.

Korespondencya Redakcyi.

Panu Jks. we Lwowie. Odpowiedź złożona jest na poczcie pod nadesłanym pseudonimem.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 3 lutego. U ministra osoby królewskiej p. Orczy odbyło się onegdaj zebranie członków węg. delegacyi, stronnictwa rządowego, na którem postanowiono zażądać stanowczo od wspólnego ministeryum oświadczenia, że wrazie potrzeby wyższego nad 8 milionów kredytu, zwoła ministeryum delegacye.

Wiedeń 3 lutego. Minister Szapáry oznajmił komisyom węgierskiej delegacyi, że pokrycie kredytu nie nastąpi za pomocą pożyczki lub wypuszczenia papierów skarbowych lecz przez sprzedaż części wspólnych aktywów, użycie procentów od takowych i zalombardowanie innej części tych aktywów.

Berlin 2 lutego. Według doniesienia „Tribüne“ wywołała zmiana ministerstwa francuzkiego wielkie zamieszanie w Petersburgu. Car wystosował zaraz obszerny list do Berlina. Pani Adam, która dotąd występowała w Petersburgu prawie urzędowo uważaną jest obecnie jako zupełnie zdyskredytowana tak, że nawet panslawistyczne organa nazywają ją lichą awanturnicą.

Paryż 2 lutego. Prawie wszystkie dzienniki pochwalają oświadczenie nowego gabinetu uczynione na onegdajszem posiedzeniu Izby.

Londyn 2 lutego. Spodziewają się tutaj demisyi Szerifa paszy, aby zapobiedz nowym zaburzeniom wojskowym.

Londyn 2 lutego. Wczoraj odbył się tutaj wielki meting, który objawić miał protest przeciw okrucieństwom dokonywanym w Rosyi na żydach. Meting odbył się w olbrzymiej hali Egiptian, a wzięły w nim udział wyborowe towarzystwa londyńskie; wszystkie wyznania chrześciańskie były tu reprezentowane. Przewodniczył lord Mayor. Obok niego zasiedli kardynał Manning, biskup londyński, kanonik Farrar i kilku wybitnych angielskich duchownych. — Pisemne wyrazy sympatyj nadeszły od wszystkich angielskich biskupów i od innych osób.

Lord Shaftesbury, który wnosił pierwszą rezolucyę, rzekł, że ten objaw ruchu w Angli niema nic wspólnego z polityką, jak to utrzymują w Rosyi; jedynie względy humanitarne wywołały go; żadnego innego jak tylko moralnego wpływu na Rosyę domaga się meting. Choćby dokonywane na żydach w Rosyi okrucieństwa były tylko w dziesiątej części prawdziwe, hańbią one Rosyę.

Biskup londyński popierał rezolucyą, podnosząc, że każdy kapłan czuje tę zgrozę, i każdy burmistrz w Anglii powinien podobny meting zwołać.

Kardynał Manning wniósł drugą rezolucyę podnosząc, że kierują nim tylko humanitarne pobudki a gdy humanitarność powinna być wszędzie jedna i ta sama, nie może więc także zrozumieć prześladowań w Niemczech i potępia je zarówno. Co do Rosyi zapewniał mowca, że może z urzędowych aktów rosyjskich udowodnić, że władze rosyjskie nietylko nie potępiają okrucieństw, lecz je wprost wywołują. Mowca odczytywał następnie i komentował reskrypt Ignatiewa z sierpnia 1881, wedle którego zarządzono środki, aby żydów jeszcze bardziej ciemiężyć. Mowca zaklina cara, aby zapobiegł dalszym okrucieństwom.

Kanonik Farrar i członek parlamentu Bryce, którzy w swoim czasie występowali przeciw okrucieństwom w Bułgaryi, popierali rezolucye, a ostatni podał projekt jeszcze trzeciej rezolucyi. Przebieg całego metingu i argumenta mowców przekonywały, że wykluczonym zostaje wszelki polityczny motyw, i że tylko zachowanie się rządu rosyjskiego jest oburzającem i uważanem być musi przez każdego chrześcianina jako hańbiące.

(*N. Fr. Presse*).

DZIERŻAWA

od 24 Marca 1882.

Między Sokołowem a Bolechowem dobra **CZOŁHANY** powiat Dolina w równinach Żurawieńskich nad rzeką Świcą położone trzy ćwierci mili od dworców kolei w Bolechowie i Morszynie oddalone w objętości przeszło 1594 morgów, a to: w rolach i ogrodach 534, łąkach i paszach wołowych 740 i pastwisk 320 morgów, między tem łęgowa pasza nad Świcą koło dworu. Gorzelnia od sześciu lat w ciągłym ruchu i teraz 160 sztuk opasowych na stajni. Młyn o 3. kamieniach, budynki mieszkalne i gospodarcze tudzież młocarnia w dobrym stanie. Zasiewy ozime 122 a jarego odsyp 184 korcy. Drzewa dodaje się 200 sągów. Pasze przynoszą przeszło 2800 złr. Cena dzierżawna od morga przeciętnie wraz z dodatkami 4 złr 50 ct. **na 6 lat do wypuszczenia.** Kaucya pięć tysięcy złr. w papierach. Bliższą wiadomość można powziąć u właściciela w Wiktorowie. *Adres: Zarząd dóbr w Wiktorowie poczta Halicz.* 483 2—3

PAIN-EXPELLER

„z kotwicą“

jest bardzo dobrym środkiem domowym.

Poszukuje się do nabycia dziennika **„Kuryer Poznański“** z roku 1872 i 1873 kompletne roczniki; z roku 1875 Nr. 1 do 224 włącznie; z r. 1876 Nr. 1, 17, 44, 58, 87, 96, 97, 100, 104, 124, 160. 165, 230 i 267 — z r. 1877 Nr. 1, 32, 86, 128, 129, 131, 134. 191, 196, 211, 222.

Pisma tygodniowego **„Warta“** Nr. 124, 167, 169.

Oferty z oznaczeniem ceny przyjmuje Administracya „Gazety Krakowskiej“ ulica Szewska l. 4, II. p. 478(2-?)

MYDŁA

tłuste i glicerynowe

w największym wyborze u

WILHELMA FENZA

w KRAKOWIE. 480(3-?)

Wyroby platerowane posrebrzane

z fabryk

CHRISTOFLE & Comp.

w Paryżu,

z gwarancyą galwanicznego pokładu srebra oznaczonego w gramach na każdym przedmiocie t. j. Sztućce stołowe, kompletne lub pojedynczo, wazy, serwisy, sosierki, tace, półmiski, talerze, podstawki, lichtarze i kandelabry, oraz całe wyprawy w najgustowniejszym fasonie, jako też kompletne urządzenia dla pp. właścicieli hoteli, cukierników, restauratorów, utrzymuje na składzie nasz jedyny w Krakowie reprezentant:

ALFRED BIASION

w nowo otwartym magazynie Nr. 8, przy wejściu w ulicę Grodzką — po cenach oryginalnych fabrycznych, którego dom polecamy Wys. Szlachcie i P. T. Publiczności. 335 13—?

Paryż w Lipcu 1881 r. b.

CHRISTOFLE & Comp,

fabryka wyrobów platerowanych.

Wydaje na raty!

AKCYE

Towarz. Krakowskiego Sztuk Pięknych, za złożeniem 1 złr., **K. Molęcki** w handlu pierników przy ulicy Brackiej pod Nr. 5, (dawny 158).

Premią „Chrzestna Matka“ można odbierać.

485(1-5)

Zamówienia na WINO szampańskie adresują się do I. L. Ameisena w Krakowie. 416-26-50

FORTEPIAN

w bardzo dobrym stanie

do wypożyczenia, (lecz nie dla początkujących).

Bliższa wiadomość w Redakcyi „Gazety Krakowskiej“ ulica Szewska l. 4 II piętro. 401 9—?

477(2-?)

SALON MÓD

JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ

Kraków, Rynek Nr. 46,

Kwiaty paryzkie, — gotowe toalety balowe i wieczorowe od 18 złr. — Zamówienia na żądanie we 12 godzin. — Przyjmuje się również do roboty suknie, okrycia i ubrania dziecinne.

KSIĘGARNIA

K. BARTOSZEWICZA

(Kraków — Rynek — Hotel Drezdeński)

poleca następujące nowości:

Hoszowski. Kościół katedralny, jego instytucye, szkoły, starożytnicze szczegóły życia i obyczajów wyższego kleru, wreszcie dawni mieszkańcy na Wawelu. — Kraków 1881. Cena 1 złr.

Kraszewski J. I. Krzyżacy 1410, obrazy z przeszłości 2 tomy. 3 złr.

„ Szalona, powieść 2 tomy. Warszawa 1882. 2 złr. 50 c.

Łoś hr. Adam. Przez sen i na jawie. Kraków 1881. 1 złr. 20 c.

X. J. Polkowski. Skarbiec katedralny na Wawelu w 32 tablicach autografowanych, przedstawiony i objaśniony historycznie. Kraków 1882. 4 złr.

Rudnicka. Obrazki z życia i prawdy 2 t. 1881. 3 złr.

Smolka Stan. Szkice historyczne. Warszawa 1882. 2 złr. 60 ct.

Szujski J. Roztrząsania i opowiadania historyczne. Kraków 1881. złr. 4.

Żmichowska (Gabryela). Kwiaty rodzinne, wybór poezji polskiej (Antologia).— Warszawa. 1882. 2 złr.— ozdobnie oprawne 3 złr. 20 c.

Bartoszewicz. Anna Jagiellonka, opowiadanie historyczne—2 tomy razem. Kraków 1882. 3 złr. 50 c.

Spasowicz. Dzieje literatury polskiej. Warszawa 1882. 4 złr. 50 c.

Chodźko Ignacy. Pisma, wydanie nowe kompletne w 3 wielkich tomach. Wilno 1881. Cena 7 złr. 50 c. 481-2

☞ Zamawiający dzieł nad 10 złr. nie ponoszą kosztów przesyłki. ☜

„WIENIEC“

Książka pamiątkowa 50-tej rocznicy 29 listopada 1830 roku.

Zawierająca opisy uroczystości tej rocznicy, artykuły historyczne i polityczne pióra najznakomitszych autorów, spis weteranów żyjących, oraz ich biografie, wychodzić będzie zeszytami od końca listopada b. r. — Cena 4 złr. 50 ct. — Prenumeratę przyjmuje Redakcya „Gazety Krakowskiej“ w Krakowie ul. Szewska liczba 4 II piętro. (421). 12

„Zum goldenen Reichsapfel“ **J. PSERHOFER** apt. w Wiedniu Singerstrasse 15

Pigułki czyszczące krew dawniej **uniwersalnemi pigułkami** zwane, zasługują na tę ostatnią nazwę najsłuszniej, gdyż rzeczywiście nie istnieje żadna choroba, w którejby pigułki te nie przekonały w bardzo wielu wypadkach o swej cudownej działalności. W najuporczywszych wypadkach, kiedy wiele innych lekarstw napróżno użyto, nastąpiło po tych pigułkach niezliczone razy i po krótkim czasie zupełne wyleczenie. **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 c. pocztą 1 złr 10 c.** (**Mniej niż 1 zwój nie posyła się**).

Mnóstwo już listów nadeszło, w których kupujący te pigułki dziękują za odzyskane zdrowie po przebytych ciężkich chorobach. Kto raz użył ten środek, poleca go dalej.

☞ Z wielu podziękowań podajemy tutaj kilka: ☜

Publiczne podziękowanie!

Waidhofen a. d. Ybbs, 24 list. 1880 r.

Wielmożny Panie! Od r. 1862 cierpiałem na hemoroidy i zatrzymanie moczu; lekarze zapisywali mi różne środki, lecz bez skutku, gdyż choroba stawała się coraz gorszą, tak, że po niejakim czasie uczułem silne boleści brzucha (wskutek ściśnięcia wnętrzności). Do tego okazał się jeszcze zupełny brak apetytu, a gdy tylko trochę się posiliłem lub napiłem się wody, zaledwie mogłem się na nogach utrzymać z powodu rozedmy, ciężkiego oddychania i astmy. Wreszcie użyłem Pańskich prawie cuda działających pigułek czyszczących krew, które wypełniły swój skutek i uwolniły mnie zupełnie od nieuleczalnej prawie choroby. Dlatego wypowiadam Panu niniejszem za Pańskie pigułki czyszczące krew i inne wzmacniające lekarstwa moje podziękowanie i uznanie. Z wysokim szacunkiem

Jan Oellinger.

Wielmożny Panie! Szczęśliwym wypadkiem dostałem Pańskie pigułki czyszczące krew, które cuda we mnie zdziałały. Przez długie lata cierpiałem na ból głowy i zawrót; przyjaciołka moja odstąpiła mi 10 sztuk Pańskich doskonałych pigułek, a te tak dobrze poskutkowały, że się wydziwić nie mogę. Dziękując Panu za to, proszę o ponowne przysłanie 1 zwoju.

Piszka 1 marca 1881.

Andrzej Parr.

Rajsko 22 listopada 1879.

Wielmożny Panie! Od roku 1826 byłem po przejściu dwuletniej zimnicy bez przerwy słabym i całkiem wyniszczonym; bóle krzyżów i silne kolki, obrzydzenie, wymioty, bardzo wielkie osłabienie, następnie gorączka z bezsennemi nocami były codziennemi męczarniami mojego życia. Przez ten przeciąg czasu 53 lat wzywałem o poradę 84 lekarzy, między nimi dwóch profesorów wydziału lekarskiego w Wiedniu, jednak wszelkie przepisy były daremnemi, gdyż cierpienie pogarszało się coraz bardziej; dopiero 22 października b. r. zobaczyłem ogłoszenie o Pańskich cudownych pigułkach, które sprowadziłem z Pańskiej apteki i używałem wedle przepisu przez 4 tygodnie. Teraz mimo ukończonych 70 lat jestem znów silnym, zupełnie zdrowym i jest mi tak dobrze, że uważam się jako przywróconym do nowego życia. Proszę zatem przyjąć najszczersze podziękowanie za przysłane mi doskonałe lekarstwa. Zawsze wdzięczny

C. Zwilling, właściciel dóbr.

Bielsk 2 czerwca 1874.

Szanowny Panie Pserhofer! Pisemnie, jak wielu innych, którym pomogły Pańskie pigułki czyszczące krew, muszę wypowiedzieć Panu najszczersze i najgorętsze podziękowanie. W bardzo wielu chorobach okazały Pańskie pigułki zadziwiającą siłę leczniczą, gdy wszelkie inne lekarstwa były bezskuteczkemi. W krwiotoku kobiet, w nieregularnem miesięcznem czyszczeniu, zatrzymaniu moczu, glistach, osłabieniu żołądka i kurczach żołądka, zawrocie i wielu innych chorobach gruntownie pomogły. Z zupełnem zaufaniem proszę o ponowne przysłanie 12 zwojów. Z wysokim szacunkiem

Karol Kauder.

Wielmożny Panie! Przypuszczając, że wszystkie Pańskie lekarstwa są tak dobre, jak Pański słynny **balsam na odmrożenie**, który w mojej rodzinie kilku zastarzałym odmrożeniom szybko pomógł, zdecydowałem się mimo mojej nieufności do takich środków uniwersalnych, chwycić się Pańskich pigułek czyszczących krew, aby za ich pomocą usunąć długoletnie cierpienie hemoroidalne. Wyznaję więc Panu, że choroba moja po 4 tygodniach użycia leku zupełnie ustała i że pigułki polecam najgoręcej w kółku moich znajomych. Nie mam nic przeciw temu, jeżeli Pan chce ogłosić publicznie moje pismo.

Wiedeń 20 lutego 1881.

Z szacunkiem *C. v. T.*

Cseney 17 maja 1874.

Szanowny Panie! Ponieważ Pańskie pigułki czyszczące krew nie tylko przywróciły życie mojej żonie, trapionej długoletniem cierpieniem żołądka i reumatyzmem stawów, lecz także odświeżyły jej życie, przeto nie mogąc się oprzeć prośbom podobnie cierpiących osób proszę znów o nadesłanie 2 zwojów tych cudownych pigułek za zaliczką.

Z szacunkiem

Błażej Spisstek.

Amerykańska maść gośćcowa, szybko i pewnie działająca, niezawodnie najlepszy środek przeciw wszystkim gośćcowym i reumatycznym cierpieniom, jak cierpieniom kości pacierzowej, darciu stawów, postrzałowi w krzyże, migrenie, nerwowemu cierpieniu zębów, bólom głowy, rwaniu w uszach itd. 1 zł. 20 cent.

Anaterynowa woda do ust c. k. uprz. prawdz. **J. G. Poppa**, ogólnie znana jako najlepszy środek do konserwowania zębów, 1 flaszeczka 1 złr. 40 ct.

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera, uznany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw wszelkim odmrożeniom tudzież zastarzałym ranom. Słoik 40 cent.

Chińskie mydło toaletowe, najlepsze mydło, jakie dotychczas wyrobiono; po użyciu skóra staje się gładką jak aksamit i pachnie bardzo przyjemnie. Mydło to doskonale się pieni i nie schnie. Sztuka 70 cent.

Esencya życia (Krople prazkie) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, dolegliwościom dolnych części ciała, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Esencya na oczy Dra Romershausena do wzmocnienia i konserwowania wzroku. W oryginalnych flaszeczkach po 2 złr. 50 ct. i 1 złr. 50 ct.

Fiakierski proszek, ogólnie znany doskonały środek przeciw nieżytowi, chrypce, kokluszowi itd. Pudełko 35 ct.

Pate Pectorale Georgè od wielu lat ogólnie uznany jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, nieżytom, cierpieniom piersi, płuc i krtani. 1 pudełko 50 ct.

Proszek przeciw poceniu nóg. Proszek ten usuwa pot nóg i wywiązujący się z niego nie miły odór, konserwuje obuwie i jest nieszkodliwym. Cena pudełka 50 ct.

Pomada Tannochinowa J. Pserhofera, od dawien dawna przez lekarzy i osoby prywatne uznana jako najlepszy środek do porostu włosów. Gustowny wielki słoik 2 złr.

Plaster uniwersalny prof. Steudla wielokrotnie uznany przy ranach od pchnięcia i cięcia zadanych, trudnych do wyleczenia wrzodów wszelkiego rodzaju, także w starych peryodycznie odnawiających się wrzodach na nogach, uporczywych obrzmieniach gruczołów, przy bolących nowotworach, zanogcicy, bolących i rozognionych piersiach, odmarzłych członkach i podobnych cierpieniach. Słoik 50 ct.

Tran z wątroby miętusów M. Maagera prawdziwy i oryginalny, najlepszy gatunek. Flaszka 1 złr.

Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Bulricha. Wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom utrudnionego trawienia, jak: bólom głowy, zawrotowi, kurczom żołądka, paleniu żołądka, cierpieniom hemoroidalnym, zatwardzeniu itd. Paczka 1 złr.

Wszelkie francuskie szczególności są albo na składzie, albo na żądanie punktualnie i najtaniej będą sprowadzone.

Powyższe środki utrzymuje na składzie „apteka pod Gwiazdą“ Konstantego Wiszniewskiego przy ul. Floryańskiej w Krakowie.

☞ **Rozsyłka pocztą niżej 5 złr tylko za poprzedniem otrzymaniem kwoty przekazem pocztowym, większe kwoty także za zaliczką.** ☜

385(12-12)

C. k. uprzywilejowany galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE

wydaje

6% LISTY HIPOTECZNE

5% LISTY HIPOTECZNE

i

5% PREMIOWANE LISTY HIPOTECZNE

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 Lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, do lokowania kapitałów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, do lokowania kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Losowanie 6% Listów hipotecznych i 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem Lutego i z końcem Sierpnia, zaś kupony tychże listów płatne są dnia 1 Marca i 1 Września każdego roku.

Losowanie 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem Kwietnia i z końcem Października, zaś kupony onych płatne są dnia 1 Maja i 1 Listopada każdego roku.

Kupony Listów hipotecznych, jako też wylosowane listy hipoteczne, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie**, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie**, **Czerniowcach** i **Tarnopolu**;
w **Wiedniu**, kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego;
w **Pradze**, Czeski Bank eskontowy i Żiwnosteńska Banka pro Czechy a Moravu;
w **Lincu**, Bank dla Górnej Austrji i Salzburga;
w **Bernie**, Filja Anglo-austr. Banku.
w **Gracu**, Poldenegg & Czernadak;
w **Berlinie**, pp. Meyer & Comp.;
w **Warszawie**, p. Leon Epstein;
w **Tryeście**, Filja Union-Bank; 461 5—?
w **Bielsku**, Bielitz-Bialaer Handels- u. Gewerbe-Bank. (Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca **Emil Szwarc**. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.